

POŻEGNANIE WŁADYSŁAWA KWAŚNIEWICZA

Gdy rozmyśla się nad tym, jaką postacią w socjologii polskiej był zmarły 16 sierpnia 2004 roku Profesor Władysław Kwaśniewicz i jaką przebył drogę życiową, nasuwa się nieodparte wrażenie, że był *On socjologiem integralnym*.

Dla Władka — bo tak Go nazywaliśmy i tak się do Niego zwracaliśmy — socjologia stanowiła najważniejszą, najistotniejszą treść Jego życia — zarówno w latach dla socjologii dobrych, jak i w czasach jej niesprzyjających. Ufnie zawierzył socjologii, że to ona trafnie objaśnia świat ludzki i trwał w tym przeświadczeniu do końca swych dni.

Władek żył socjologią, dla socjologii i poprzez socjologię. Była ona dla Niego czymś więcej niż zawodem nauczyciela akademickiego. Była nawet czymś więcej niż powołaniem. Socjologia była jego pasją, namiętnością, najwierniejszą towarzyszką życia. Traktował ją z większą dozą uwagi i zaangażowania niż własne zdrowie, wygodę życiowe i, być może, sprawy rodzinne.

Każda rozmowa z Władkiem obracała się wokół spraw żywotnych dla socjologii jako nauki i jako przedmiotu nauczania akademickiego.

Głęboko przeżywał sukcesy polskiej socjologii, a jeszcze dotkliwiej jej niepowodzenia. Uważał, że nie ma takich przeszkód, ograniczeń czy barier, których nie można by zbiorowym wysiłkiem, ofiarnością i zaangażowaniem przezwyciężyć. Kiedy mówiło mu się: — Władku, Twoja propozycja jest świetna, ale nie ma nikogo, kto by się podjął jej wykonania, wszyscy są zajęci, zabiegani, nie mają czasu..., patrzył z niedowierzaniem. Żywił bowiem przekonanie, że „góry można przenosić”, jeśli pobudzi się współdziałanie w dążeniu do wspólnego, doniosłego celu.

Kiedy zaczął upowszechniać myśl, że polskiej socjologii jest potrzebna własna, obszerna encyklopedia, wielu Jego rozmówców było sceptycznych i wyrażało opinię, że pomysł jest wprawdzie godny uwagi, ale w istniejących warunkach mało realny. Władek potrafił jednak podjętą inicjatywę doprowadzić do pomyślnego końca. Jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego zaangażował ponad setkę autorów i niemal tyle samo recenzentów... Czasu, który poświę-

ęcił *Encyklopedii socjologii* nie da się zliczyć. Edycji piątego, niemal ukończonego tomu, już nie doczekał... Kiedy dowiedział się o swojej najpoważniejszej chorobie żartował: „Mam nadzieję, że w ostatnim tomie moje nazwisko nie będzie opatrzone żałobną ramką”. Niestety, tym razem choroba okazała się silniejsza od Jego optymizmu.

Profesor Władysław Kwaśniewicz żył tak, jakby się Go czas nie miał. Żył rozrzutnie, jakby był stale młody. Gotów był podejmować ciągle nowe zadania i kontynuować te, które można było powierzyć młodszym koleżankom i kolegom.

Nie miał sobie równych w znajomości ośrodków socjologicznych. Był w każdym, od Zielonej Góry po Białystok, od Szczecina po Rzeszów i Tyczyn. Trudy podróży na drugi koniec Polski wynagradzała mu radość z udziału w konferencyjnych debatach, pokonferencyjnych gościnach i dyskusjach, zwłaszcza z młodszymi socjologami. A znał ich bez liku! Nie tylko z tekstów i oficjalnych spotkań, lecz także z osobistych kontaktów i rozmów, nierzadko w miejscach, w których dysputa naukowa nie jest powszechnym obyczajem.

Profesor Władysław Kwaśniewicz dobrze zasłużył się polskiej socjologii, zarówno swoją twórczością naukową i aktywnością nauczycielską, jak i działalnością organizatorską. Będzie Go nam bardzo brakowało!

Żegnaj Władku! Spoczywaj w pokoju. Niech Światłość Wiekuista, Światło Prawdy, Dobra i Piękna będą z Tobą przez wieki.

Andrzej Kojder

Kraków, Cmentarz Rakowicki, 25 sierpnia 2004 r.